…akcyi i Administracyi: …ków, ul. Bracka 15
…egramy: Naprzód Kraków.
…elefon Nr. 396.
…resować do Redakcyi „Naprzodu", …, zamówienia i reklamacye do Ad… „Naprzodu". Kraków, Bracka 15.
…kopisów nie zwraca, koresponden…ych nie uwzględnia, listów nie…aconych nie przyjmuje.
…ye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
…er pojedynczy 8 halerzy.
…poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedz… i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu" pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Poselska 15. oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
…isty w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu". Kraków, Poselska 15.

…erata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. …nie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: … 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — …krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

„NAPRZÓD"

…ić będzie z początkiem stycznia b. r.

…o godzinie 5 rano.

…edziałki i dni poświąteczne zaś wy… będzie jak dotychczas o godz. 10 rano.

…rakowie będzie więc „Naprzód" jedy… …rawdziwie porannem pismem.

…**rowincyę** będzie „Naprzód" wysyłany …ymi pociągami i będzie zawierał naj…ze **telegramy nocne z ostatniej chwili.**

…Nowego Roku będzie „Naprzód" dru… w feljetonie powieść słynnego poety …derskiego Hermana Heijermansa, …a „Nadziei".

…mimo zwiększonych kosztów wydawni…, prenumerata „Naprzodu" nie zostanie …wyższoną.

„Naprzód" kosztuje:

Z odnoszeniem do domu w Krakowie i na prowincyi:

miesięcznie . . . . . K 2·—
kwartalnie . . . . . K 6.—
Bez odnoszenia miesięcznie . K 1·60

Numer pojedynczy **8 h** (4 centy).

Numer poniedziałkowy lub poświąteczny **4 h** (2 centy).

…r. III. 198/2/2. C. k. sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratoryi państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w N-rze 352 czasopisma „Naprzód" z dnia 27 grudnia 1902 artykuł pod tytułem: „Skandale dworskie" całe strona 1, łam 3 i 4 oraz strona 2. łam 1 zawiera znamiona zbrodni z §§ 63 i 64 uk., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor przez wyszydzanie narusza cześć winną najjaśniejszemu panu, oraz cześć członka domu cesarskiego arcyksięcia Józefa Ferdynanda.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Naprzód", aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pr. bezpłatnie zamieściła. C. k. sąd krajowy jako prasowy, Kraków, dnia 29 grudnia 1902. Morelowski.

Z DNIA.

Kraków, 30 grudnia.

Miejsce dla Bebla!

Pan Kościelski-Admiralski, rozbitek z ugodowej barki, która po nędznej egzystencyi zatonęła wreszcie u brzegów malborskich, miewa chwilami napady egzaltacyi — zgoła przeciw-admiralskiej — posiadające przytem podejrzane cechy ataków... symulowanych na czas pewien.

Przed korespondentem „Kraju", który jest stałym pocztylionem, rozwożącym i otrębującym „pomysły" p. t. „polityków" poznańskich, zwierzył się p. Kościelski ze swoim projektem: pan na Miłosławiu, zrażony niepowodzeniami dworskiemi (niewdzięczny Wilhelm przestał go — po uchwaleniu kredytów na flotę — zapraszać do swego stołu!), pragnie — podobno — zemsty na wroga. „Trzeba rząd zaszachować tam, gdzie najhuczniej tryumfuje — zadecydował dziedzic Miłosławia — w sejmie pruskim, a takim szachem byłoby wprowadzenie do tego sejmu socyalistów"... Korespondent, przyzwyczajony do różnych „głębokich" pomysłów, zdolny zatem wysłuchać bez zdziwienia nawet plan założenia serowni na nadobłocznej drodze mlecznej, musiał tu zrobić minę *a la* najbardziej arabeskowy znak zapytania.

Pan Kościelski ciągnął dalej:

Tak jest, socyalistów. Wiadomo panu, że w sejmie rzeszy (parlamencie) zasiada 58 socyalistów i że stanowią oni tam istny bicz boży dla stronnictw rządowych. W sejmie pruskim niema ani jednego. I być nie może, bo kiedy do sejmu rzeszy posłowie wybierani są przez głosowanie powszechne, do sejmu pruskiego wchodzą przez głosowanie klasowe, według cenzusu podatkowego. Wielcy właściciele ziemscy, majętni kupcy i przemysłowcy, urzędnicy, pobierający wyższe pensye, mają tu taką przewagę wyborczą, że w normalnych warunkach nigdy tutaj kandydat socyalistyczny nie przejdzie. Pruscy junkrowie i rząd są z tego dumni. Dumni i uradowani. Bo posłowie socyalistyczni są w sejmie rzeszy w tem samem położeniu, co posłowie polscy. Nie mogą poddać krytyce postępowania rządu pruskiego (p. Kościelski ma tu na myśli sprawy lokalnie pruskie, a nie wspólne dla całego państwa niemieckiego. Pierwsze nie należą do kompetencyi parlamentu, posłowie jednak socyalistyczni umieją i sprawy czysto pruskie piętnować, wplatając je ubocznie do dyskusyi „ogólniejszej" — *red.*). A jakiejby poddali je krytyce! Co za materyały posiadają! Ich potężna organizacya umożliwia im zebranie takich materyałów. Następnie jakich mówców mają! Pomyśl pan tylko, w sejmie pruskim odzywa się Bebel, albo Singer!

Wymowa p. Kościelskiego, jak rumak ognisty, ponosi i korespondenta „Kraju", który widzi w żółtej sali sejmowej „gładko uczesanego hr. Bülowa — jak krew ucieka mu z twarzy, a oczy latają niespokojnie", widzi „oniemiałych junkrów"... A wszystko to stałoby się za sprawą pana na Miłosławiu, któryby gotówby był parę mandatów z Poznańskiego socyalnej demokracyi w tym celu ustąpić — wprowadzić ją w progi sejmowe.

Cała ta fantazya skrachowanego ugodowca i protekcya, którą ofiaruje naszym towarzyszom niemieckim, nie potrzebującym takich protektorów, bez których zresztą prędzej czy później do sejmu się dostaną, nie zasługiwałaby wcale na wzmiankę, gdyby nie konkluzye, jakie nastręcza.

Oto w swoim nagłym ferworze antypruskim p. Kościelski unicestwił moralnie... „kołowców" berlińskich. Więc ci ludzie, których psim obowiązkiem jest bronić spraw polskich i walczyć z rządem na każdym kroku, są tak strupieszali, że „na postrach" trzeba przynajmniej paru z nich zastąpić socyalistami. Takie zdanie nie wróg, lecz druh ich wygłasza... A korespondent „Kraju" w swej wizyi bladnącego pod ciosami socyalistów Bülowa przyznaje, iż słuchając dotychczasowych debat sejmowych, „tyle razy gryzł usta w bezsilnym bólu..." To czarno na białem drukuje pismo, unoszące się zawsze nad nieporównanemi zaletami stańczykeryi kołowej w sejmie, czy parlamencie berlińskim. Więc ci prowodyrzy tak bronią spraw polskich?

Warto też posłuchać, co p. Kościelski wyrzekł przy tej okazyi o centrum. Na uwagę korespondenta, że pomysł, powyżej wyłuszczony, może pożycie z klerykałami niemieckimi rozstroić, rzekł miłosławski dziedzic:

Jak nas w sejmie pruskim broni centrum, mieliśmy dowód podczas rozpraw nad funduszem kolonizacyjnym. Gdyby sejmowi członkowie centrum chcieli okazać nam pomoc, toby stawili się na głosowanie. A gdyby się stawili, projekt rządowy byłby przepadł. Lecz przyszła ich tylko mała cząstka, bo reszta — za Polakami, przeciw rządowi — ująć się nie chciała.

To powiada człowiek, którego partya uważała się za uprawnioną do zaprzedania centrowcom wszystkich mandatów śląskich!

Tak! — tacy ludzie, jako obrońcy społeczeństwa, rozpaczliwie przez rząd dręczonego, są bolesną ironią i hańbą, i zmazą — potrzebni są na ich miejsce nie gnący się przed rządem figuranci, lecz swemi przekonaniami hartowni socyaliści — nie tylko niemieccy, panie Kościelski, ale i polscy, lecz — nie z pańskiej poręki.

Kwestya społeczna na wsi.

Odpowiedź tow. Gallowi.

II.

Kooperatywy włościańskie.

Tow. Gall pisze: „Przedewszystkiem, kto będzie do tych kooperatyw należał? Ponieważ do założenia ich wymagane będą bezwątpienia udziały i to dość znaczne, przeto należeć będą tam mogli jedynie zamożniejsi włościanie, którzy odpowiednio do wysokości swych wkładów korzystać będą z dobrodziejstw kooperatywy". A dalej: „W każdym razie jednak masy ludu wiejskiego, tak bezwłasnościowi, jakoteż na kilku zagonach siedzący chłopi, nie przystąpią do tych spółek, bo się ich nie przyjmie, owszem, spółki te tylko zaostrzą antagonizm klasowy na wsi".

Otóż na szczęście kooperatywy włościańskie nie są żadnym nowiuteńkim wynalazkiem, nie wypróbowanym jeszcze; należą do nich miliony włościan w całej Europie zachodniej i środkowej. Można więc przypuszczenia tow. Galla porównać z cyframi statystyki.

Spojrzmy naprzykład na spółki kredytowe systemu Raiffeisen'a w Niemczech. Takich spółek jest tysiące, scentralizowanych w całym szeregu związków. Najpotężniejszym z tych związków jest centralizacya z siedzibą w Neuwied nad Renem. Należało do niej w r. 1896 dopiero 1865 miejscowych spółek, zaś w r. 1902 niemniej jak 3713 spółek; członków już w r. 1896 było 173.043. Otóż cała ta organizacya była i jest zasadniczo wrogą wszelkim udziałom pieniężnym, które na podstawie długoletnich doświadczeń uważa za zbyteczne; tylko ze względu na ustawy niemieckie ustanowiła udziały, ale te według statutu wzorowego dla spółek miejscowych mają wynosić najwyżej 10 marek (12 koron); spółek, u których udział jest wyższym niż 15 marek, centralizacya ta nie przyjmuje. Naturalnie, że udziały te spłacają się ratami i to bardzo wygodnemi. Również na zasadach wójta Raiffeisen'a opiera się „bawarski związek krajowy", do którego we wrześniu 1898 r. należało 1512 stowarzyszeń z około 98.280 członkami; wszystkie te spółki obowiązuje przepis związku, według którego udział ma wynosić najwyżej 5 marek, z których gotówką spłacić trzeba tylko dziesiątą część, to znaczy **60 halerzy!** Trzecią centralizacyą systemu Raiffeisena jest związek westfalski, założony w r. 1869, a liczący w czerwcu 1898 r. już 369 spółek; u tych spółek udział wynosi trzy marki (t. j. **3 korony 60 halerzy**), a spłaca się w ratach trzech miesięcznych!

Spojrzmy dalej na owe spółki rolnicze w Niemczech, których pierwszorzędnem zadaniem jest wspólne zakupno sztucznych nawozów, nasion, paszy, narzędzi i maszyn. I tu są tysiące spółek, połączonych w różne związki; z tych związków najważniejsze, wraz z powyżej wspomnianymi związkami kredytowymi są zrzeszone w „Bezugsvereinigung deutscher Landwirte", do której w r. 1898 należało **1,050.000 gospodarzy**, przeważnie drobnych. Co zaś do wysokości udziałów, to w r. 1896 w 799 spółkach, mających razem 52.102 członków, gotówką wypłacone udziały członków wynosiły razem 514.326 marek, a zatem niespełna dziesięć marek od członka.

Ale może tow. Gall przypuszcza, że wszystkie te spółki są oparte na fałszywych zasadach buchalterskich, że z winy zbyt niskich udziałów nie mogą rozwinąć należytej czynności?

ZOFIA BINDERÓWNA.

WRÓCIŁA...

Zdawało się, że zima nareszcie nas już opuściła, że uleciała daleko, unosząc w podbiegunowe okolice swój oddech mroźny, kryształki śniegowe i w części choć biedę nędzarzy. Uleciała — ustępując miejsca pierwszym, bladym jeszcze promykom wiosennego słońca. Wtem już w połowie swej drogi stanęła, spojrzała na miasta i sioła, które …ero co opuściła, widziała, jak tam wszyst… …oków jej lodowych wyzwalać się poczyna, zaśmiała się szyderczo i — wróciła, by choć raz jeszcze przygnieść zimną swą stopą naturę całą i dać jej odczuć swą siłę i potęgę. Cicho wkradła się, by uprzedzić ciepło słońca, przyszła, kiedy jeszcze siostra jej, noc czarna, ziemię pokrywała.

Rozpuściła fałdy swego białego płaszcza, pył podróżny otrząsać z niego poczęła... i posypały się płatki śniegowe na dachy, pola i lasy; na szyby okien rzuciła pędzlem swym kryształowym girlandy i bukiety mroźnych kwiatów, a gdy się ukazały pierwsze blaski słońca, by je rozgrzać, stopić i osiąść na kielichach w kształcie kropel rosy — ująwszy za rękę wicher, kochanka swego, puściła się z nim w tan szalony. I wszystko z zimna kostniało, śnieg sypał tumanami, wiatr pędził huraganem, to wył, to śmiał się i pędził po świecie, podnosił tumany śniegu i rzucał je w twarz przechodniom, obijał się bezsilnie o zamurowane okna wznoszących się dumnie kamienic, targał się na wszystko, co w drodze swej napotkał.

Tam — już prawie za miastem, w dzielnicy ubogich stała stara, odrapana chałupinka, zapadła w ziemię, zgarbiona, jak staruszek nad grobem. I ją wicher objął w dzikim swym tańcu, uderzył o cienkie jej ściany i — tu już nie bezskutecznie, zaczął się dobijać o wstęp do środka. Dwiema drogami: złamanym kominem i wąską szczeliną, znajdującą się między progiem a niedostającemi do niego o cały centymetr drzwiami przecisnął się i wpadł ze świstem do wnętrza. Niska i wąska to była izdebka. Po brudno-niebieskich ścianach zwieszały się sople lodu, wąskie i cienkie, w dni ciepłe ściekające powoli w kształcie płaczących kropel rosy. Okienko, którego szczeliny zatkane były starymi gałganami, pokryte było również lodem. Po czarnej ziemi igrały z wiatrem pyłki śniegu. Zimno tu panowało straszne. Pod jedną ze ścian stało wąskie, drewniane łóżko — na niem siedziała skurczona ze zimna, chuda, zżółkła kobieta, tuląc do siebie dwoje małych dzieci, które rzewnie płakały. Kobieta, to tuliła je do siebie, szepcząc najtkliwsze pieszczoty, to zrozpaczona swoją nędzą i nędzą tych drobnych istot, przyprowadzona do ostateczności głodem zimnemi, sinemi usty rzucała przekleństwa. Opodal, pod drugą ścianą wisiała zawieszona o pół metra nad ziemią, oparta na grubym klocku dość szeroka deska, służąca za warsztat szewski. Kawałki starej skóry, nieliczne narzędzia leżały tu porozrzucane. Jakieś stare krzesło stało na tym improwizowanym warsztacie.

Prócz kobiety i dwojga dzieci, znajdowało się w izbie jeszcze dwoje osób: mężczyzna czterdziesto-kilkuletni i mały chłopak, liczący może jedenaście lat. Stary skrył w ręce, oparte na kolanach, przyprószoną już siwizną głowę i zdawał się być pogrążony w głębokiej zadumie — może myślał o tem, że od trzech dni nikt nawet łatki na bucie przypiąć nie dał do niego, że dzisiaj skończył się ostatni bochen chleba i że grosza złamanego nie ma, by kupić mąki na świeży. A dzieci płakały ciągle i wtórował im z dworu wicher.

Chłopak, siedzący dotąd nieruchomo w kącie, porwał się nagle, chwycił za stary wór, leżący w kącie i wyszedł.

— Przecież — myślał sobie — u tych państwa, do których go ojciec często posyłał, musi być drzewa dosyć, tam musi być jasno i ciepło; on tam widział takie dobre, śliczne panie — one się zlitują nad ich niedolą, wspomogą, nie dadzą zamarznąć drobnym dzieciakom. Puścił się pędem w stronę miasta i smagany przez wicher biegł szybko przed siebie. Na chwilę stanął, nabrał oddechu, przyczem poczuł straszne w piersi kłócie.

— To nic! — pomyślał i biegł dalej. Wreszcie stanął przed jakąś kamienicą, wszedł na piętro i otworzył nieśmiało drzwi od kuchni. Kucharka, gruba Hania, tego dnia w bardzo złym była humorze.

— Czego chcesz? — fuknęła.

— Do pani... — bąknął chłopiec.

— Niema pani w domu, czego chcesz?

— U nas tak zimno... zlitujcie się... podarujcie kilka polan drzewa... — jąkał się.

— A, ostatni raz na ciebie, taki mały i już żebrać umiesz!...

Drzwi, prowadzące z pokoju do kuchni, uchyliły się w tejże chwili i ukazała się w nich zalotnie uczesana główka dziewczęca o wielkich, niebieskich, ciekawie w świat patrzących oczach.

— Niechże mu Hania podaruje trochę drzewa, mama nie będzie się gniewała — rzekła, rzuciwszy litości pełne spojrzenie na siną z zimna twarz chłopca.

I chłopak, otrzymawszy kilka polan, puścił się dalej w drogę na dalsze upokorzenia, aż wreszcie po przeszło godzinnej wędrówce wpadł do izby i rzucił na ziemię przed matką wór, który mieścił aż dziesięć cienkich polan drzewa.

...Zmrok coraz bardziej zapadał — czarne skrzydła nocy zaczęły się zwieszać nad ziemią. Chłopak usiadł na dawnem miejscu, oczyma wodził błędnie po zasypanych śniegiem oknach, ręce zwinął w kułak i przyłożył je do ust. Po krótkiej chwili poczuł na

Oto kilka cyfr: W centralnej kasie pożyczkowej centralizacyi w Neuwied w r. 1897 obrót wynosił 268,914.944 marek 76 fenigów, a więc około trzysta milionów koron. Dalej t. zw. „Offenbacher Verband“ zakupił w r. 1884 nawozy, paszę, nasiona, węgle itd. za 2,248.072 marek, w r. 1891 już za 7,978.613 marek, w r. 1896 za 13,965.753 marek, tj. za przeszło szesnaście milionów koron; połączona z nim „Central-Ankaufstelle für landwirtschaftliche Maschinen und Geräte in Halle“ zakupiła w tym samym roku 504.931 maszyn, oraz 234.784 narzędzi. Do tego samego „Offenbacher Verband“ należało w r. 1896 niemniej jak 871 mleczarń współdzielczych (między niemi w Poznańskiem 33, w Prusiech zachodnich 34); przeciętnie każda mleczarnia miała 71 członków. Dokładne cyfry istnieją o 562 spółkach; spółki te zaś w r. 1896 sprzedały 17,706.033 kilogramów mleka i 14,223.143 kilogramów masła. I tak dalej!

Ale bezrolni proletaryusze wiejscy? Może oni są raz na zawsze wykluczeni z kooperatyw wiejskich?

I takie przypuszczenie nie odpowiada faktom. Jak tylko spółka rolnicza trudni się wspólnem zakupnem, to nic nie stoi na przeszkodzie rozszerzeniu tego wspólnego zakupna na wszelkiego rodzaju towary spożywcze codziennej potrzeby: wiktuały, bieliznę, suknie, obuwie i t. d. Istotnie w samej tylko wschodniej Szwajcaryi około r. 1895 przeszło 90 spółek rolniczych prowadziło tego rodzaju interesa. W takim razie zaś zakupno staje się tem korzystniejszem, im więcej rodzin do spółki się przyłącza, a proletaryusz, mający sześcioro dzieci, może być dla takiej spółki niemniej pożytecznym członkiem, jak bezdzietny gospodarz. Istotnie we Francyi większość spółek rolniczych przyjmuje robotników na członków; np. około roku 1898 spółka rolnicza w Castelnaudary na 1000 członków liczyła 600 bezrolnych.

Ale tow. Gall podnosi przeciwko spółkom rolniczym jeszcze inne zarzuty. Pisze on: „Nawiasowo tu tylko wspominam, że przecież w interesie tych kooperatyw będzie artykuły te jak najdrożej sprzedawać, że to — jak i tow. Gumplowicz przyzna — nie leży w interesie ani proletaryatu miejskiego, ani wogóle konsumentów, że wzrósłby w ten sposób nowy, a niebezpieczniejszy od junkrów zwolennik ceł zbożowych, pomijając jednak to wszystko, będziemy tu mieli do czynienia jedynie ze zbiorowym przedsiębiorcą kapitalistycznym“.

Otóż co się tyczy tej „nawiasowej“ sprawy, to pozwalam sobie „nawiasem“ przypomnieć tow. Gallowi jeden z najciekawszych epizodów z walki przeciwko cłom zbożowym w Niemczech. Mianowicie wobec ustawicznego lamentu junkrów, że „rolnictwo“ musi zbankrutować bez wysokich ceł ochronnych, „Vorwärts“ niejednokrotnie podnosił, że to nie rolnictwo bankrutuje, tylko co najwyżej szlachetczyzna; a na dowód cytował politykę cłową wolnych chłopów duńskich. Ci duńscy włościanie w ciągu ostatnich 30 lat na całym świecie zasłynęli swoją wzorową organizacyą współdzielczą; otóż jeżeli czasem któryś z nielicznych w ich kraju wielkich właścicieli próbował agitować między nimi za cłami ochronnemi, to włościanie odrzucali wszelkie takie propozycye z nadzwyczajną stanowczością, oświadczając wyraźnie, że nie chcą podrożyć robotnikom codziennego chleba, że przeciwnie, pragną i nadal wolnego handlu, aby módz swobodnie sprowadzać z zagranicy wszystko, co uważają za potrzebne, celem prowadzenia postępowej gospodarki, a wzamian módz bez przeszkody wysyłać swoje towary na rynki zagraniczne. A nie brak podobnych przykładów i w Niemczech.

Ale poza nawiasem tow. Gall twierdzi, że kooperatywa włościańska jest „zbiorowym kapitalistą“. Otóż kapitalista jest to człowiek, który wyzyskuje cudzą pracę. Czyją więc pracę wyzyskuje kooperatywa? Chłopów? Ależ oni sami są tą kooperatywą! Są więc tak samo „wyzyskiwani“, jak obywatele socyalistycznej rzeczypospolitej, będący zarazem robotnikami tej rzeczypospolitej. Ale może kooperatywa wyzyskuje robotników, zatrudnionych w jej mleczarni, młynie lub tartaku? Otóż jeżeli spółka, złożona z 300 chłopów, zatrudnia sześciu ludzi w mleczarni, przerabiającej rocznie tysiące hektolitrów mleka, czyliż egzystencya całej kooperatywy rzeczywiście zależy od „wyzysku“ tych kilku ludzi? od tego, czy tych sześciu robotników otrzyma 3 korony dziennie, czy 5 koron dziennie? Ale prawda, spółka włościańska wyzyskuje konsumentów! Otóż zastanówmy się, coby to znaczyło w naszych krajowych stosunkach. U nas w Galicyi cztery piąte całej ludności pracuje w rolnictwie; jeżeli więc te cztery piąte domagają się wynagrodzenia swej ciężkiej pracy od pozostałej piątej części, której dostarczają wszelkiego rodzaju pokarmu, a nadomiar znaczną część surowców dla rzemiosła i przemysłu, czyliż można to nazwać kapitalistycznym wyzyskiem?

Ale tow. Gall odpowie: Mniejsza o liczebny stosunek wytwórców do spożywców; w każdym razie zorganizowani wytwórcy będą sprzedawać swój towar, a zatem będą go sprzedawać jak najdrożej, a zatem będą wyzyskiwać spożywców!

Na to są dwie odpowiedzi. Pierwsza brzmi: w takim kraju jak naszym, któż będzie spożywcą! Trzy czwarte spożywców będą stanowić sami włościanie! Druga odpowiedź zaś brzmi: Nie niskie ceny są klęską naszego chłopa, tylko brak odbytu. Z wyjątkiem kilku tysięcy ludzi cała nasza ludność (i większość wiejska, i mniejszość miejska) jest tak ubogą, że ogranicza swoje zakupna nawet tam, gdzie chodzi o zaspokojenie najniezbędniejszych potrzeb życiowych. Kto zaś w takich warunkach podwyższa cenę, ten zmniejsza odbyt. Zorganizowani wytwórcy wiejscy musieliby więc we własnym interesie dążyć do rozszerzenia rynku przez zniżenie cen. Takiej polityki handlowej nie jest w stanie prowadzić obszarnik, którego najwyższą ekonomiczną mądrością jest zakuwanie strejkujących chłopów w kajdany; natomiast dobrze zorganizowane kooperatywy byłyby w stanie ją prowadzić — po pierwsze dlatego, że zmniejszają koszta pracy i powiększają jej wydajność; a po drugie, że usuwając przy kupnie i sprzedaży wszelkich niepotrzebnych pośredników, usuwają zarazem i wyzysk wytwórczy i spożywczy przez kapitalistycznego pośrednika. Kooperatywa może więc swoim członkom włościanom płacić za zboże, mleko itd. znacznie drożej, niżby im za ten sam towar płacił handlarz, a jednak sprzedawać te towary ludności miejskiej znacznie taniej, niż sklepikarz. A zresztą robotnicy miejscy mają do swej dyspozycyi wyborną broń, aby zapobiedz wszelkiej możliwości wyzysku przez chłopów-wytwórców: organizacyę współdzielczą, i im przystępną w formie stowarzyszeń spożywczych. Łatwo wyzyskiwać pojedynczą gospodynię, kupującą ćwierć funta masła; ale jeśli np. ze związkiem kooperatyw chłopów duńskich traktuje związek stowarzyszeń spożywczych angielskich, reprezentujący dwa miliony rodzin robotniczych w Anglii i Szkocyi — czyliż chłopi duńscy mogą wyzyskiwać tę potężną organizacyę, któraby im przez cofnięcie swojej klienteli zadać mogła straszliwy cios? Równowaga sił w takich warunkach z konieczności musi doprowadzić do sprawiedliwego zrównoważenia cen, a przeświadczenie o wzajemnej niezbędności jednych dla drugich wytwarza solidarność. A taka ekonomiczna łączność między spółkami rolniczemi a stowarzyszeniami spożywczemi wytwarza się istotnie we wszystkich krajach, gdzie organizacye współdzielcze krzewią się i na wsi i w mieście. Aby dać klasyczny przykład: socyaliści belgijscy, utrwaliwszy stowarzyszenia spożywcze po miastach i przyłączywszy do nich liczne warsztaty przemysłowe, obecnie zakładają na wsi spółki rolnicze. We wsi Herffelingen założyli mleczarnię udziałową; dwie trzecie udziałów należą do chłopów-kooperatorów, trzecia część do „Domu ludowego“, sławnej kooperatywy spożywczej robotników brukselskich. Chłopi oddają mleko do mleczarni współdzielczej, robotnicy brukselscy kupują masło. Gdzież tu „zbiorowy kapitalista?“

(Dok. nast.) *Dr. Władysław Gumplowicz.*

Przegląd polityczny.

Konflikt między Szellem a Körberem. Rokowania ugodowe między rządem węgierskim i austryackim rozbiły się zupełnie. O co właściwie obu rządom się rozchodzi, nie można wyrozumieć z depesz urzędowych, które notują skrzętnie czas i miejsce rokowań (przeważnie hotel Sachera), natomiast treści rokowań nie podają wcale. Do dzienników nieoficyalnych przedostały się następujące szczegóły: Kością niezgody jest regulacya waluty. Wykupno papierów państwowych ma być ukończone w lutym, poczem obydwa rządy mają przedłożyć parlamentom kwestyę wypłat gotówki. Rząd węgierski domaga się, aby podjęcie wypłat nastąpiło po zasiągnięciu opinii parlamentu w drodze rozporządzenia, bez względu na wynik rokowań ugodowych. Natomiast rząd austryacki stoi na stanowisku, że o wypłatach gotówką nie może być mowy przed zawarciem ugody na długi okres czasu i przed wyjaśnieniem sytuacyi handlowo-politycznej.

Zobaczymy wkrótce, co jest silniejsze w Austryi: zachłanność Węgrów, czy upór Körbera. Zdaje się, że jak zwykle, tak i tym razem przeprą Węgrzy swoje pretensye.

Reakcya w państwie niemieckiem coraz zuchwalej podnosić zaczyna głowę. Walki, jakie w ubiegłej sesyi parlamentu niemieckiego stoczyły się o lichwę cłowe, bohaterskie stanowisko socyalnych demokratów, którzy całą opinię w państwie poruszyli przeciw lichwiarzom zbożowym, wszystko to klerykalno-konserwatywną reakcyę napełniło strachem o jej egzystencyę. Dla utrzymywania swej przewagi w państwie i przeforsowania lichwy zbożowej, choćby kosztem wygłodzenia milionów, stronnictwa większości popełniły cały szereg brutalnych zamachów, którym podobnych trudnoby znaleźć w historyi nowoczesnego parlamentaryzmu.

Na tem jednak nie miało się skończyć! Rozzuchwalona popełnionymi dotychczas gwałtami reakcya zamierza kroczyć dalej po drodze bezprawia. Dalszym etapem w walce przeciw opozycyi ma być zupełna zmiana regulaminu parlamentarnego.

Oto, co w tej sprawie donoszą z Monachium:

Na najbliższej sesyi parlamentu niemieckiego, zaraz po feryach świątecznych, zaproponowaną być ma przez większość zupełna zmiana regulaminu obrad. Z prośbą o ściśle poufne traktowanie tej kwestyi doręczony już został stronnictwom większości odpowiedni wniosek, zredagowany przez posła z centrum Spahna. Wedle tego wniosku ma być regulamin gruntownie zmieniony. Między innymi czas przemawiania posła niema w przyszłości wynosić więcej, aniżeli godzinę. Każde przekroczenie zakreślonego czasu zawisłem być ma od pozwolenia prezydenta. Stronnictwa konserwatywne, tudzież centrum podobno wniosek ten już podpisały. Stronnictwo narodowo-liberalne wniosku tego wprawdzie dotychczas nie podpisało, jednak większość posłów tego stronnictwa nie jest przeciwną obradom nad tym wnioskiem i zgadza się nawet na wybór specyalnej komisyi.

Oczywiście taka zmiana regulaminu ma na celu skrępowanie opozycyi, stłumienie wolności obrad i uniemożliwienie obstrukcyi, na wypadek gdyby większość chciała przeforsować nową jakąś ustawę wrogą dla ludu.

Koalicya reakcyjna, złożona z junkrów, pobożnych centrowców i narodowo-liberalnych zamierza pozbyć się z parlamentu ludzi najbardziej dla siebie wrogich i niewygodnych: socyalnych demokratów. Środkiem do tego ma być zmiana obecnej ordynacyi wyborna niekorzyść ludności pracującej. W jakim kierunku zmiana ta miałaby się dokonać, łatwo zrozumieć. Odebranoby po prostu większej części ludności prawo wyborcze, które obecnie — na podstawie ordynacyi opartej na powszechnem głosowaniu — posiada. Miałoby to na celu przedewszystkiem uniemożliwienie wyboru socyalnych demokratów.

Z zamiarem tym stronnictwa konserwatywne noszą się od dłuższego już czasu.

Walka, jaką reakcya w państwie niemieckiem wydała socyalnej demokracyi nie przestrasza bynajmniej naszych towarzyszów. Rękawicę rzuconą przez junkrów podejmą oni z całą ochotą, wiedząc, iż przyszłość i zwycięstwo należy do klasy robotniczej.

Przegląd społeczny.

Z ruchu robotniczego w Tarnopolu. Piszą nam z Tarnopola: W sobotę 27 grudnia odbyło się w sali stowarzyszenia „Zgoda“ bardzo liczne konstytuujące zgromadzenie stowarzyszenia ogólno-zawodowego pod przewodnictwem tow. Bichfelda. Obrady zagaił tow. Józef Weiss. Do zarządu zostali wybrani: tow. Wilhelm Reizes, Leon Seid, Israel Grünberg, Herman Spiegel, Gerschon Mort, Max Billig, Dawid Laufer, Chaim Mort, Salomon Kleiner i Józef Weiss. Przewodniczącym wybrano tow. Benjamina Weitzmana, na zast. przew. Wolfa Bruchesa.

Następnie tow. Menkes ze Lwowa w dłuższem przemówieniu przedstawił opłakane stosunki klasy pracującej, a wykazawszy potrzebę i korzyści organizacyi, wezwał zgromadzonych do utworzenia silnej organizacyi. Odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“ zamknięto zgromadzenie.

Wieczorem w przepełnionej sali stowarzyszenia pracujących kobiet „Ognisko“ wygłosił tow. Menkes odczyt o kwestyi kobiecej.

Niedawno założone stow. „Ognisko“ liczy obecnie 200 członków i rozwija się bardzo pomyślnie, dzięki agitacyi kilku towarzyszek, które odczytami naukowymi, urządzanymi co tygodnia, przyczyniają się do rozwoju stowarzyszenia.

Z sali sądowej.

Strejki chłopskie przed sądem wiedeńskim. Z Wiednia piszą nam: W poniedziałek 29 grudnia odbywała się tu w dalszym ciągu rozprawa przeciw tow. Jachimowiczowi o przekroczenie art. V ustawy z 1862 r., oraz § 491 ustawy karnej. Jak swego czasu donieśliśmy, mieli się tow. Józef Kanner i Władysław Jachimowicz dopuścić powyższego przekroczenia na polskiem zgromadzeniu ludowem, które się odbyło w Wiedniu w sprawie strejków chłopskich w Galicyi. Na podstawie relacyi policyjnej wdrożyła prokuratorya wiedeń[...] nie przed sędzią krajowym o przekr[...] ust. karnej, a następnie odstąpiła [...] powiatowemu. Na rozprawie odby[...] pada br. został tow. Kanner uwolni[...] wa zaś przeciw tow. Jachimowiczow[...] roczoną, celem przesłuchania komis[...] który urzędował na wspomnianem z[...] ludowem, gdzie tow. Jachimowicz [...] przemówieniu swem dopuścić obrazy [...]

Na rozprawie tow. Jachimowicz za[...] koby użył na zgromadzeniu inkrym[...] wyrazów. Komisarz dr. Bilinki[...] znaje zgodnie z aktem oskarżenia. O[...] Ingwer zaznacza, że oskarżony [...] władz lecz państwo i dlatego skarg[...] być wniesioną o § 65 i 65a, przed [...] sięgłych.

Sędzia dr. Rudolf Möller uznał t[...] mowicza winnym występku zarzucone[...] akcie oskarżenia i zasądził go na 14 [...] sztu. W motywach wyroku zaznaczył s[...] przyjął jako okoliczność łagodzącą fakt, [...] żony działał w wzburzeniu, że dotąd [...] karany, jako obciążającą zaś okoliczno[...] dopuszczenie się występku na zgroma[...] blicznem.

Obrońca tow. dr. Ingwer zgłosił [...] nieważności.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 31 grudni[...] Zniesienie konstytucyi austryackiej z r. 1849. [...] Projekt nowej ustawy wojskowej. — 1874 [...] Jork, organizator zawodowy, umiera. — 188[...] wszy kongres austryackiej partyi socyalno-de[...]tycznej w Hainfeldzie.

Teatr miejski w Krakowie.

Sroda 31 b. m.: „Sen nocy letniej“, komedya [...] obrazach W. Szekspira z muzyką F. Mendelso[...] Bartholdy (po raz 14).

Czwartek 1 stycznia o godz. 3 po południu: Przedstawienie popularne. — O godz. 7 wieczorem: „Wilhelm Tell“, dramat w 5 aktach Fr Szyllera.

Sobota 3 stycznia: „Na strażnicy“, sztuka w 4 aktach Jana Galasiewicza (nowość).

Podatek osobisto-dochodowy. Wyciągi z nakazów płatniczych podatku osobisto-dochodowego, wymierzonego na rok 1902 przez komisyę szacunkową dla miasta Krakowa, zostały już sporządzone i wyłożone do przejrzenia w oddziale rachunkowym administracyi podatków (ulica Warszawska l. 4, na II piętrze, nr. drzwi 19) od godziny 9 do 1 po południu, przez dni 14, tj. od 28 bm. do 10 stycznia.

Policzki p. Markowa. Ze Lwowa donoszą: W sądzie powiatowym w sekcyi trzeciej odbyła się onegdaj odroczona poraz czwarty rozprawa przeciw p. Budzynowskiemu, redaktorowi „Swobody“, który w kawiarni Schneidra znieważył czynnie redaktora „Hałyczanina“, p. Markowa, za atakowanie go w sprawach strejkowych. P. Budzynowski został skazany na 14 dni aresztu z zamianą na grzywnę 280 K.

Zabawa robotnicza w Wiedniu. Donoszą nam z Wiednia: Stowarzyszenie robotników polskich „Równość“ urządziło w niedzielę dnia 28 grudnia zabawę, na której program złożyły się: monolog wygłoszony przez tow. Kochmana, deklamacye i śpiewy solowe tow. Karolewicza, oraz dłuższa przemowa przewodniczącego „Równości“ tow. Słowika, który, omówiwszy ważniejsze zdarzenia roku ubiegłego ze stanowiska robotniczego, wezwał zebranych do usilnej agitacyi socyalistycznej. Na zakończenie Kółko amatorów odegrało sztukę; z grających odznaczyli się: tow. Kinga Kostrzycówna i Róża Schiff, oraz tow. Fryman i Klinger.

Nowy burmistrz Berlina. Z Berlina donoszą: Cesarz zatwierdził wybór na 2-go burmistrza Berlina radcę rządu Reicke.

Dworskie afery. Jak obecnie się okazuje, arcyksiążę Leopold Ferdynand, wyjeżdżając z księżną Ludwiką z Salcburga do Zurychu, przesłał cesarskiej kancelaryi gabinetowej pismo, w którem rezygnuje z swych praw, nie stawiając natomiast żadnych warunków. Dwór cesarski przyjął w milczeniu tę rezygnacyę do wiadomości. Dopiero gdy arcyksiążę przybył do Genewy, zażądano od niego, aby przyjął obce obywatelstwo i nigdy nie pojawiał się w granicach Austro-Węgier. Wobec tego zmienił arcyksiążę swoje postępowanie i na pierwszy plan wysunął kwestyę finansową. Tymczasem dwór austryacki uważa obecnie bezwarunkową rezygnacyę wszystkich praw ze strony arcyksięcia jako fakt dokonany.

Paryski „Matin“ ogłasza interwiew sw[...] współpracownika z arcyksięciem, który kategorycznie zaprzeczył pogłoskom rozsiewanym przez nieprzychylne mu pisma, jakoby narzeczona jego była kiedykolwiek śpiewaczką lub aktorką.

„Echo de Paris“ donosi, iż księżna Ludwika i Giron pewni są, że rozwód zostanie uzyskanym; w przeciwnym razie oboje nadal prowadzić będą wspólne pożycie i uważać się za poślubionych.

Krwawy dramat rodzinny. W Budapeszcie rozegrał się w poniedziałek 29 grudnia krwawy dramat w pewnej robotniczej rodzinie. Mianowicie robotnik Franciszek Nowak, opuszczony przez swą żonę, 16-letnią kwieciarkę, strzelił do niej kilkakrotnie z rewolweru, poczem sam wystrzałem pozbawił się życia. Żonę Nowaka, ciężko ranną, przewieziono do szpitala.

Sprawa Humbertów. Przyjazd rodziny Humbertów do Paryża nie wywołał już takiej sen-

---

palcach swoich ciepło, za którem przecież tak bardzo tęsknił: to łzy gorące płynęły po bladej twarzy, z rozpaczy pełnych ócz...

A młoda dziewczyna wróciła tymczasem do pokoju, po którym szybko chodzić poczęła. Wzruszył ją widok nędzy, postać chłopaka stała ciągle przed jej oczyma. Przystąpiła do okna i patrzyła przez mały otwór, którego przypadkiem nie zakrył lód jednostajną swą powłoką na igrające z wiatrem gwiazdki śniegowe. Czy nie możnaby tym biednym jakoś pomódz? — myślała i zadumała się. Po chwili uśmiech zadowolenia okrasił jej usta, a oczy zajaśniały. Znalazła!... Urządzi się jakąś zabawę, a dochód czysty pójdzie dla biednych. Ona, Mania, Mucha, Pola wyhaftują śliczne rzeczy, urządzi się tombolę, a potem, rozumie się, będą — tańce. I będzie miała śliczną sukienkę, np. niebieską, ubraną różowymi hyacyntami, a młodzież będzie szeptała słowa podziwu i patrzyła w niebieskie, jak sukienka, oczy... Muzyka gra mazura... sunie para za parą... Hołubiec! — woła wodzirej — panie rrrond!... panowie w cieniu!...

I zmrok zapadał coraz bardziej — nadchodziła noc. W piecu trzaskał ogień, na dworze szalał dalej wicher, kołysząc dziką swą muzyką główkę dziewczęcą do marzeń... i gnał dalej i pędził i śmiał się szyderczo, wpadając ze świstem w mieszkania nędzarzy.

…yi, jak wiadomość o ich aresztowaniu. Na dworcu kolejowym oczekiwał ich szef policyi paryskiej, jego zastępca i 40 agentów policyjnych. Więźniowie po opuszczeniu wagonu przeszli szpalerem, utworzonym przez sprawozdawców dziennikarskich i ciekawych. Na drodze do więzienia Conciergerie, dokąd przewieziono Humbertów, gromadziły się tylko nieliczne grupy przechodniów.

Fryderyk Humbert, u wejścia do Conciergerie wyraził zarządcy więzienia ubolewanie, że przysparza mu dużo pracy i prosił go o przysłanie lekarza dla Teresy Humbert, która w podróży zachorowała. Choroba ta spowoduje przewieczenie się śledztwa. Obrońcą Teresy Humbert ma być adwokat Henryk R o b e r t. Przyjaciele rodziny Humbertów czynią wszelkie starania, aby skłonić wierzycieli do cofnięcia skarg przeciw Humbertom.

Echa zamachu w kościele. Z Genewy donoszą: Aresztowano tu sprawcę zamachu na katedrę św. Piotra. Jest nim chory umysłowo, niejaki Machetto. Przyznał się do czynu i oświadczył, że nie miał wspólników.

Zamordowanie armeńskiego milionera. „Lokalanzeiger“ donosi, że w Moskwie zasztyletowano w biały dzień u wejścia pewnej cerkwi znanego milionera armeńskiego Izaka Dżamgarowa. W ubiegłym roku Dżamgarow dostał się w ręce kaukaskich rozbójników, którzy puścili go na wolność, skoro im przyrzekł złożyć sowity okup; zamiast okupu milioner nasłał na rozbójników policyę. Dlatego zamordowanie Dżamgarowa uważają w Moskwie za akt zemsty ze strony kaukaskich rozbójników.

Wylew Rudawy. Z powodu deszczów i gwałtownego tajania śniegu wezbrała nagle Rudawa w niedzielę w nocy i wystąpiła z brzegów z początku za rogatką łobzowską koło Modrzejówki.

Straż pożarna wraz z mieszkańcami podniosła wał i odprowadziła wodę do rowu fortecznego, przez co uchroniono domy położone w tej okolicy od zalewu.

Jednakowoż za rogatką wolską wystąpiła Rudawa zupełnie swobodnie z brzegów i zalała Błonia, tor wyścigowy, park Jordana, rogatkę wolską i ulicę Swoboda. Woda przybywała coraz gwałtowniej i wkrótce zalała sutereny domów przy ul. Wolskiej, Smoleńsk, Retoryka i okolicznych i to tak nagle, iż mieszkańcy suteren przerażeni w nocy szumem przelewającej się wody, musieli szybko uchodzić z pomieszkań.

Do godz. 1 w nocy woda wzbierała ustawicznie, zatapiając większe przestrzenie, dopiero w poniedziałek rano zaczęła powoli opadać. Po południu opadła woda wszędzie i Rudawa powróciła do zwykłego stanu.

Natomiast Wisła pod Krakowem przedstawiała widok spokojny. Dopiero pod Tarnówką obok Niepołomic kry utworzyły zator lodowy wysoki na 4 metry, a Wisła, wystąpiwszy z brzegów, zalała kilka wsi okolicznych. Rosyjski statek holowniczy „Przywiślanin“ woda uniosła i osadziła na zatorze lodowym na wysokości $1\frac{1}{2}$ metra. Załoga z trudem tylko uratowała się.

Ruch kolejowy między Chabówką a Zakopanem został już przywrócony.

Sejm galicyjski.

(Telefonem).

Posiedzenie wieczorne.

…ów, 30 grudnia. Wieczorne posiedzenie … otworzył marszałek o godz. 7 m. 30. … przystąpieniem do porządku dziennego … sekretarze wniesione interpelacye i … między innymi:

… posła P a y g e r t a i tow. w spra… …ia przy departamencie przemy… …ura statystycznego, któreby śledzi… …ło kierunek i intenzywność rozwoju … przemysłowej i rozwoju handlu w … wyniki tej pracy co roku drukiem …ało;

…terpelacye: posła K o r o l a i tow. w sprawie nadużyć przy wyborze posła sejmowego z pow. Stryj-Drohobycz-Żydaczów;

posła K r e m p y i tow. w sprawie zaprowadzenia gminnych sądów rozjemczych;

posła S z w e d a i tow. w sprawie założenia szkoły realnej w Żywcu.

Mieszkania dla robotników.

Po odczytaniu całego szeregu petycyj odesłała Izba w pierwszem czytaniu przedłożenie rządowe z projektem ustawy kraj. w sprawie uwolnienia od podatków budynków ze zdrowemi i taniemi mieszkaniami dla robotników do komisyi podatkowej z tem, żeby ze względu na doniosłość i nagłość sprawy przedłożyła sprawozdanie na następnem posiedzeniu.

Prowizoryum budżetowe.

Następnie poseł Stanisław hr. **Badeni** imieniem komisyi budżetowej przedłożył następujące sprawozdanie o prowizoryum budżetowem na pierwsze trzy miesiące r. 1903:

Referent zaznacza, iż wniosek, który komisya budżetowa zgodnie z wydziałem kraj. przedkłada, aby wydział kraj. czynił wydatki zwyczajne z funduszu krajowego tylko na podstawie budżetu z r. 1902, nie jest i nie może być przeszkodą, aby płace nauczycieli szkół ludowych już od d. 1 stycznia 1903 r. według nowej ustawy, już sankcyonowanej, były wypłacane.

Komisya budżetowa wnosi:

1. Sejm upoważnia wydział kraj. do czynienia wydatków zwyczajnych z funduszu kraj. na rachunek roku budżetowego 1903 na podstawie budżetu z r. 1902.

2. Sejm upoważnia do pobierania na rzecz funduszu kraj. dodatków do państwowych podatków bezpośrednich zgodnie z preliminarzem budżetu na r. 1902.

Upoważnienie to, udzielone wydziałowi kraj., obowiązuje do d. 31 marca 1903 r.

W dyskusyi generalnej zabiera najpierw głos poseł **Korol**. Mówca oświadcza, że posłowie ruscy postanowili wziąć udział w dyskusyi budżetowej, dlatego, aby zaznaczyć stanowisko narodu ruskiego w obecnej chwili. Od ostatniej dyskusyi budżetowej stosunki znowu się pogorszyły. Rusini muszą przechodzić do coraz to ostrzejszych środków walki, ponieważ ostatnia akcya kolonizacyjna i polonizacyjna ma na celu zniszczenie Rusinów jako narodu.

Mówca zaprzecza, jakoby Rusini chcieli robić obstrukcyę, lecz zabiera głos, gdyż Rusini muszą zaprotestować przeciw panującemu systemowi w Galicyi. Winę obecnych stosunków ponoszą szowiniści polscy i panująca w Galicyi partya szlachecka, która dąży do spolonizowania Galicyi wschodniej i ubezpieczenia stanowiska szlachty.

Następnie przechodząc do omówienia strejków rolnych oświadczył poseł Korol, że przyczyną ich była nędza ekonomiczna ludu, a winę tego ponosi szlachta. Drugim agitatorem strejków był system administracyjny w Galicyi. Omawiając obecną akcyę centralnego komitetu dla gwałtów wyborczych, zaznacza, że organizacya ta wymierzoną jest przeciw Rusinom.

Zarzuca dalej prezydyum lwowskiego sądu kraj. wyższego, że wytacza śledztwa dyscyplinarne sędziom ruskim za najmniejszy udział w zgromadzeniach politycznych, a toleruje, gdy polscy sędziowie biorą udział w akcyi centralnego komitetu wyborczego. Omówiwszy następnie nadużycia przy wyborze hr. Starzeńskiego, zakończył dr Korol, że „jakkolwiek Polacy potępiają hakatyzm pruski, sami się nim kierują wobec Rusinów“.

Poseł Dawid **Abrahamowicz** polemizuje z drem Korolem i powtarza o strejkach rolnych wszystkie swe brednie, wypowiedziane w radzie państwa.

Poseł **Huryk** w odpowiedzi Abrahamowiczowi opisuje straszną nędzę i prześladowanie strejkujących. Pobudką do strejku nie była agitacya, ale nędza.

Mówca zakończył oświadczeniem, że jeżeli Polacy krzywdę wyrządzoną Rusinom usuną, wówczas nie będzie żalów. (Oklaski na ławach ruskich).

Po przemówieniu posłów **Rottera** i **Bohaczewskiego** marszałek zamknął posiedzenie o godz. 2 min. 30 w nocy, naznaczając następne na dziś godz. 10 rano z następującym porządkiem: 1) Dalszy ciąg rozprawy nad prowizoryum budżetowem. 2) Sprawozdanie komisyi budżetowej w przedmiocie poboru krajowej opłaty konsumcyjnej od piwa. 3) Sprawozdanie komisyi podatkowej o ustawie w sprawie zwolnienia budynków robotniczych od dodatków autonomicznych.

Lwów, 30 grudnia. Posiedzenie sejmu rozpoczęło się o godz. 10·45. Przed przystąpieniem do porządku dziennego odczytano interpelacye, wnioski i petycye. Między innymi odczytano:

wniosek ks. S t o j a ł o w s k i e g o w sprawie polskich kursów sukienniczych w Białej, oraz w sprawie pożyczki Banku kraj. dla Białej;

interpelacyę księcia L u b o m i r s k i e g o i tow. w sprawie doli robotników po pożarze w kopalniach węgla w Jaworznie.

Prowizoryum budżetowe.

W dalszym ciągu dyskusyi nad sprawozdaniem komisyi budżetowej zabrał głos namiestnik hr. Leon **Piniński**, który, nawiązując do świeżo wniesionej interpelacyi księcia Kazimierza Lubomirskiego do komisarza rządowego w sprawie katastrofy w Jaworznie, zaznacza, że rząd jak najgorliwiej zajmuje się tą sprawą, a starosta na miejscu ją bada i jak najusilniej dąży do tego, aby tak znaczna liczba robotników, prawdopodobnie będzie ich około 1500, którzy stracili pracę wskutek katastrofy, mogli znaleźć inne zajęcie.

Następnie polemizował hr. Piniński z posłem ruskim Korolem. Poseł Korol kładł głównie nacisk na to, że strejki wywołała nędza włościan tych okolic, że ona była prawie jedyną ich przyczyną. Przeciw temu przemawia przedewszystkiem okoliczność, że strejki wybuchły jak najsilniej w tych okolicach, gdzie relatywnie bieda ludu była mniejszą i w czasie, kiedy urodzaje były relatywnie bardzo korzystne.

W wyższym jednak stopniu, niż bieda, była przyczyną strejków agitacya czysto polityczna. Stwierdzono to dowodnie w dyskusyi w parlamencie (?), wszakże przyznają się do tego organa tej frakcyi ruskiej, która głównie strejki popierała, a nawet była dyskusya pomiędzy socyalistami a radykałami ruskimi, czyja to zasługą, że do strejku przyszło. Każdy ma prawo dążyć do poprawy swego bytu materyalnego, chociażby przez strejk — ale w sposób legalny. Tymczasem sposób, w jaki skrajna frakcya ruska starała się przeprowadzić strejk, jest dalekim od legalności. Broszury, które w tysiącach egzemplarzy rozchodziły się pomiędzy ludem, zawierały wiele ustępów, które wcale nie wskazują na drogę legalną. Przypominam broszurę Budzynowskiego. (Głosy: Broszura ta była skonfiskowaną!). To nie jest przecież zasługą autora. (Wesołość). Podobnie odzywały się „Swoboda“, „Hołos narodu“ (?) i pismo „Hajdamaki“. Naturalnie nie winię o to posłów Korola i Oleśnickiego, ani Rusinów w ogólności, lecz tylko ową skrajną frakcyę ruską.

Ale i pod względem czysto ekonomicznym rezultat strejków zupełnie dodatnim nie był. Gdyby tę walkę ograniczono do tych wypadków, a b y ł y w r z e c z y w i s t o ś c i t a k i e w y p a d k i, w których płaca była wyjątkowo niską, to z pewnością walka ta znalazłaby poparcie społeczeństwa (czy i starostów?), ale strejki, wywołane w tym celu, ażeby zniszczyć większych właścicieli, nie mogły doprowadzić do dodatnich rezultatów. Sprowadzono w okolicach strejkowych 180 żniwiarek samowiążących w przeciągu bardzo krótkiego czasu, a chociaż sprowadzanie obcych robotników zaczęło się dopiero w ostatniej chwili, cyfra tych sprowadzonych robotników dosięgła 5500.

Zatem ci, którzy dobrze życzą włościanom i są do nich zbliżeni, powinni otworzyć im oczy na to, że stosunki u nas nie są wcale tego rodzaju, że właścicielom w czasie żniw może braknąć robotnika. Podaż robotnika w zachodniej części kraju w czasie żniw wynosi bardzo znaczną cyfrę 100.000, a południowe prowincye Austryi mogą również wywołać bardzo groźną konkurencyę dla robotników miejscowych. Płace robotników w wschodniej Galicyi w czasie żniw z małymi wyjątkami nie są wcale niskie. W mojej okolicy wszyscy przed strejkami płacili dziesiąty snop z każdego ziarna. Jest to płaca nadzwyczajnie korzystna, a nawet 11-ty i 12-ty snop jeszcze nie jest złą płacą.

Poseł Korol wspomniał, że ze strony pewnej części prasy polskiej propagowaną jest walka eksterminacyjna przeciw Rusinom. Sądzę, że przeciw takim przesadnym kierunkom należy wystąpić zarówno ze strony polskiej jak i ze strony ruskiej. A jeżeli dzienniki ruskie zawiniły, to nie przeczę, że i w wielu dziennikach polskich jest ton namiętny tego rodzaju, że pragnąłbym, aby go nie było.

Poseł Korol wspomniał, że przy wyborach dzieją się niewłaściwości i nadużycia, które pozostają jednak bez następstw. Otóż tak nie jest. Każdy zarzut bywa ściśle badany, a były też takie wypadki, gdzie winnych ukarano. (Vide Kaliniewicz! *Przyp. red.*) Przeciw sekretarzowi starostwa Słoneckiemu wytoczone jest śledztwo dyscyplinarne.

Poseł dr **Rutowski** ubolewa nad tem, że sejm od szeregu lat zwoływany bywa na tak krótki czas, jakkolwiek wiele doniosłych spraw domaga się załatwienia. Imieniem stronnictwa polskiej demokracyi zaznacza mówca, że naród polski nie chce krzywdy narodu ruskiego.

Na wniosek posła S t r u s z k i e w i c z a zamknięto dyskusyę generalną i wybrano na mówców generalnych posła M o g i l n i c k i e g o contra, a hr. Wojciecha D z i e d u s z y c k i e g o pro.

Poseł **Mogilnicki** omawiał sprawy strejków rolnych. Powodem tych strejków, zdaniem mówcy, nie jest naród ruski, lecz jego przeciwnicy. Mówca twierdzi, że strejk wybuchł jedynie z ekonomicznych względów. Strejki były wszędzie — powiada, w Tryeście, we Lwowie, we Francyi, ale wszędzie nastąpiła ugoda. Tymczasem szlachta o ugodzie ani myśleć nie chce. Następnie skrytykował mówca postępowanie namiestnika podczas strejków i udowodnił, że czyny a słowa p. namiestnika nie idą ze sobą w parze. W końcu mówił obszernie o kolonizacyi Rusi. Poseł Stapiński dostał od wydziału krajowego pieniądze, aby pojechać do Ameryki i sprowadzić stamtąd chłopów.

Po przemówieniu generalnego mówcy pro posła D z i e d u s z y c k i e g o i referenta Stanisława B a d e n i e g o, wygłosił sprostowanie faktyczne poseł S t a p i ń s k i, który zastrzegł się przeciw temu, jakoby w roli delegata wydziału krajowego chciał kolonizować Ruś. W sprawie ruskiej idzie p. Stapiński razem z większością konserwatywną. (Oklaski na prawicy).

Wnioski komisyi budżetowej przyjęto bez dyskusyi szczegółowej.

Koniec posiedzenia o godz. 2·40. Następne wieczorem o godz. 8-mej.

Telegraf i telefon.

Ugoda z Węgrami. — Dymisya prezydentów ministrów?

Wiedeń, 30 grudnia. We wczorajszej konferencyi ministeryalnej wzięli udział ze strony węgierskiej Szell i Lukacs, z austryackiej dr Körber i Böhm-Bawerk. Konferencya trwała $2\frac{1}{2}$ godziny przed południem i godzinę po południu. O rezultacie jej złożą obaj prezydenci gabinetów cesarzowi sprawozdanie.

Wiedeń, 30 grudnia. Dotychczasowe konferencye nie doprowadziły do rezultatu. Położenie jest krytyczne. Przypuszczają, iż obaj prezydenci oddadzą cesarzowi do dyspozycyi swe portfele, że jednak cesarz dymisyi tej nie przyjmie.

Budapeszt, 30 grudnia. „Pesti Hirlap“ donosi, iż Szell uzyskał zgodę gabinetu na to, by w razie potrzeby przedłożył dymisyę całego gabinetu

Budapeszt, 30 grudnia. Węgierskie biuro korespondencyjne oświadcza stanowczo, że doniesienia, jakoby rząd węgierski przy obecnych rokowaniach stawiał nowe żądania, albo żądania od których już dawniej odstąpił są nieprawdziwe.

Sejm śląski.

Opawa, 30 grudnia. Sejm śląski przyjął prowizoryum budżetowe, oraz rezolucyę, wzywającą rząd, aby w razie przyjęcia konwencyi brukselskiej, sumę zaoszczędzoną wskutek zniesienia eksportowych premij cukrowych, użył na umorzenie cukrowego podatku konsumcyjnego, lub by ją w stosunku do konsumcyi cukru rozdzielił między kraje.

W ciągu dyskusyi poseł M i c h e j d a imieniem posłów słowiańskich złożył oświadczenie programowe, w którem żądał reformy ordynacyi wyborczej sejmowej i przeprowadzenia równouprawnienia języków krajowych w urzędach i szkole.

Afery dworskie.

Wiedeń, 30 grudnia. „W. Abendpost“ donosi: Jak się dowiadujemy, cesarz na prośbę arcyksięcia Leopolda Ferdynanda zezwolił na jego rezygnacyę ze stanowiska i godności arcyksiążęcej i pozwolił na używanie w przyszłości obywatelskiego nazwiska „Leopold Wölfing“, oraz równocześnie zarządził wykreślenie arcyksięcia z listy kawalerów orderu złotego runa i z armii.

Aresztowanie Humbertów.

Paryż, 30 grudnia. Członkowie rodziny Humbertów będą dziś popołudniu po raz pierwszy przesłuchani, a następnie odfotografowani i zmierzeni.

Paryż, 30 grudnia. Matka Humberta otrzymała pozwolenie odwiedzania rodziny w więzieniu i wzięcia do siebie wypuszczonej na wolność córeczki swej, Ewy.

Wypowiedzenie traktatów handlowych z Włochami.

Rzym, 30 grudnia. Agencya Stefaniego donosi: Austro-węgierski ambasador z polecenia swego rządu w oficyalnej nocie wypowiedział zawarty między Austro-Węgrami i Włochami traktat handlowy i żeglugi, który z dniem 31 grudnia przestaje obowiązywać. Wypowiedzenie jest uzasadnione tem, że rząd austro-węgierski już ze względów międzynarodowych nie jest w możności po za dzień 31 grudnia r. 1903 zatrzymać klauzulę co do ceł na wino.

Z półwyspu bałkańskiego.

Konstantynopol, 30 grudnia. Podług urzędowych wiadomości, w ostatnich dniach aresztowano 64 brygantów w rozmaitych dystryktach Turcyi europejskiej. Aresztowano także 177 osób za rozmaite wykroczenia, a między tymi 56 chrześcijan.

Strejk kolejarzy w Hiszpanii.

Barcelona, 30 grudnia. Wielu robotników rozmaitych przedsiębiorstw, jako też personal kolei północnej rozpoczęły strejk. Strejkujący przeszkadzają w pracy chcącym pracować. Policya przedsięwzięła wiele aresztowań.

Wpływy rosyjskie w Persyi.

Kolonia, 30 grudnia. „Köln. Ztg“ donosi z Tabris (Persya), że ogólne zainteresowanie w świecie handlowym zwraca budowa nowej drogi z Tabris do Kaswin. Przez budowę tej drogi handel rosyjski się wzmoże kosztem handlu angielskiego.

Niepokoje w Marokko.

Madryt, 30 grudnia. Dzienniki donoszą z Tangieru, że powstańcy w walce z wojskami sułtana zdobyli kilka armat i pojmali wielu jeńców. Podobno wszyscy w Fezie mieszkający Europejczycy miasto to opuścili.

Tangier, 30 grudnia. Biuro Reutera donosi, że sułtan z całą artyleryą cofnął się do pałacu. Z obawy przed ponownym atakiem powstańców miasto całe zabarykadowano.

Niepokoje w Wenezueli.

Londyn, 30 grudnia. „Morning Post“ donosi z Waszyngtonu, że Anglia i Niemcy podały już warunki, pod którymi zgadzają się na sąd rozjemczy w Hadze. Słychać, że Niemcy domagają się zupełnego odszkodowania i zapłacenia przez Wenezuelę sumy 300.000 dolarów, zaś Anglia zrzeka się odszkodowania i żąda zapłacenia tylko 40.000 dolarów.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Tow. J. K. w W. „Włašť“ oznacza „w ł a d z ę“.

Gustawa Guttman
Roman Knobel
zaręczeni.
Andrychów. Kr…

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca Kazimierz Kaczanowski

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412).